Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 gr.
Nr. 44. KRAKÓW, 30 PAŹDZIERNIKA 1932 R. Rok VIII.

DZWON NIEDZIELNY



Jan Matejko.

Chrystus-Król w maiestacie.

NASZ WŁADCA I WÓDZ!

Byli już potężni władcy, przed którymi narody leżały w prochu i kraje całe korzyły się przed nimi. Ale to tylko dopóty, dopóki ci władcy żyli. Bo kiedy przyszło umierać, to nawet najpotężniejszy cezar rzymski musiał powiedzieć o sobie: „Byłem wszystkiem, a jestem niczem".

Ale jak świat światem, jeszcze się nie zdarzyło, żeby ktoś mając się rozstać ze światem, dawał drugim rozkazy.

Czy jednak naprawdę nie zdarzyło się coś takiego? Owszem, zdarzyło się, ale tylko raz, i już się nigdy nie zdarzy.

A kiedyż się stało coś podobnego?

Wiemy o tem wszyscy, tylko niezawsze o tem pamiętamy. Czyż bowiem nie czytamy w Ewangelji, że Chrystus Pan, kiedy odchodził z tej ziemi do Ojca, do zebranych jedenastu uczniów odezwał się w te pamiętne na całe wieki słowa: **Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi.** *Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.*

Co to za wielkie i potężne słowa! Mógł je wymówić tylko Ten, o którym już psalmista Pański śpiewał, że Pan rzekł do niego:

— *„Synem moim jesteś, jam dziś zrodził ciebie. Zażądaj ode mnie, a dam ci narody w dziedzictwo twoje, a w posiadłość twoją krańce ziemi, innym znowu razem, iż „rzekł Pan do niego łaskawym swym głosem":*

Siądź mi po boku prawym,
aż twoje wszystkie zuchwałe wrogi
dam za podnóżek pod twoje nogi.
Berło twej mocy wydam z Syjonu,
świat cały padnie u twego tronu.

Apostołom, gdy usłyszeli ten pożegnalny rozkaz Chrystusa Pana, musiały się otworzyć oczy, musiały im zadrgać serca, musiały się rozpalić dusze, bo oto nadeszła chwila, w której rozpoczęło się Chrystusowe nad światem władanie, a oni byli wybrani i przeznaczeni, żeby przyczynić się do tego, iżby świat cały padł u Jego tronu.

Od owej chwili upływa lat 1900. U Boga ten czas nie znaczy nic, bo przed oczyma jego tysiąc lat jako dzień wczorajszy, który przeminął i jako jedna ze straży nocnych (Psalm 89,4). Ale dla nas te 1900 lat są upomnieniem. Jakże bowiem ma się sprawa z władaniem Chrystusa Pana nad nami.

Gdy pytanie takie stawiamy, nie znaczy to oczywiście, jakobyśmy choćby na moment powątpiewali, że Chrystusowi Panu należy się władanie nad nami. Czy jednak sumienie nasze jest spokojne, gdy sobie uprzytomnimy, że ta władza Pana Jezusa nad nami nie jest przez nas uznana w całej pełni? Czyż bowiem wszędzie widać Chrystusowe panowanie? Czy Pana Jezusa mamy sobie za wodza? Czy idziemy chętnie za Jego rozkazami?

Warto naprawdę wejść w siebie i zrobić pod tym względem rachunek sumienia, bo w przeciwnym razie może się stać to, co jest napisane w ewangelji św. Mateusza:

„Będzie odjęte od was królestwo Boże i będzie dane narodowi, czyniącemu owoce jego" (21, 43).

W każdym razie warto przypomnieć sobie, że kiedy po owych ostatnich słowach: *„Dana mi jest wszystka władza"*... Pan Jezus wstąpił na niebiosa, i uczniowie pilnie patrzyli za Nim, do nieba idącym, oto dwaj mężowie stanęli przy nich w białem odzieniu i rzekli:

Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie.

O tak! Stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Bo ***„nie da się Bóg z siebie naśmiewać"***, lecz *„na on czas ukaże się znak Syna człowieczego na niebie, i tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem, i pośle anioły swoje z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybranych jego ze czterech wiatrów od krajów niebios aż do krajów ich".*

Któż wobec tego może jeszcze wahać się, kogo ma uznać swoim Władcą i Wodzem?

NA NIEDZIELĘ XXIV PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Ewangelja (Jan XVIII, 33—37):

Onego czasu: Rzekł Piłat do Jezusa: Tyś jest król Żydowski? Odpowiedział Jezus: Sam od siebie to mówisz, czyli ci inni powiedzieli o mnie? Odpowiedział Piłat: Azali ja jestem Żydem? Naród twój i Najwyżsi kapłani wydali mi ciebie: coś uczynił? Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje z tego świata było, wżdyby się bili słudzy moi, żebym nie był wydany Żydom, lecz teraz królestwo moje nie jest stąd. Rzekł mu tedy Piłat: Toś ty jest król? Odpowiedział Jezus: Ty mówisz, że ja jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego.

Kalendarz tygodniowy.

30 października. Niedziela XXIV po Zesłaniu Ducha Świętego. Uroczystość Pana naszego Jezusa Chrystusa Króla. Sw. Marcellusa męczennika.

31 października. Poniedziałek. Wigilja do uroczystości Wszystkich Świętych. Dzisiaj obowiązuje wstrzymanie się od potraw mięsnych (wstrzemięźliwość) i post ścisły t. zn. że można raz tylko pożywać do sytości, a rano i wieczorem przyjąć lekki posiłek. Św. Antonina biskupa wyznawcy.

1 listopada. Wtorek. Uroczystość Wszystkich Świętych. Święto obowiązujące.

2 listopada. Środa. Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych. (Dzień Zaduszny). Dzisiaj niema obowiązku wysłuchania Mszy św. ani też obowiązku wstrzymania się od robót służebnych.

3 listopada. Czwartek. Śś. Germana, Teofila, Cezarjusza i Witalisa męczenników.

4 listopada. Piątek. Św. Karola biskupa wyznawcy. Śś. Witalisa i Agrikoli męczenników.

5 listopada. Sobota. Dzień poświęcony uczczeniu śś. Relikwij, które przechowuje się na ołtarzach naszej archidiecezji! Sw. Zacharjasza kapłana i proroka, ojca św. Jana Chrzciciela. Również św. Elżbiety matki Poprzednika Zbawiciela świata.

Czy zorganizowaliście już w Waszej parafji, w Waszej organizacji kolportaż dobrej prasy na dzień święta CHRYSTUSA-KRÓLA?

10 przykazań dla apostołów dobrej prasy.

1) Kochaj katolicką gazetę jak swoją własność.
2) Prenumeruj katolicką gazetę. Jeśli jesteś niezamożnym, oszczędzaj na czem innem, ale nigdy na dobrej gazecie.
3) Rozszerzaj z nigdy niesłabnącym apostolskim zapałem katolicką gazetę.
4) Chroń katolicką gazetę jak swój własny majątek.
5) Popieraj katolicką gazetę w stowarzyszeniu, do którego należysz.
6) Uświadamiaj innych o zgubnych wpływach i strasznych skutkach złej prasy.
7) Utrzymuj ścisły związek z wydawcami katolickich gazet. Pisz do nich: donoś im o błędach pisma i o życzeniach czytelników.
8) Dostarczaj redakcjom katolickich pism, materjałów do druku (artykuły, korespondencje, fotografje).
9) Popieraj kupców i firmy, które się ogłaszają w katolickiej gazecie.
10) Nie prenumeruj i nie kupuj nigdy niekatolickiej gazety czy ilustracji.



W niedzielę 9 X. br. Ks. Metropolita Sapieha dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół na Dębnikach w Krakowie.

Lecą liście z drzewa.

Nastrój melancholijny jesieni ogarnia całą przyrodę. Ogrody, do niedawna pełne zieleni i kwiatów o najrozmaitszych mocnych barwach, tracą swą kolorystykę, szarzeją, — bo słonko już krócej i z mniejszą siłą świeci; często nie pokazuje się z za chmur, z których mży niemiły, przenikliwy kapuśniaczek. Nic dziwnego, toż listopad się zbliża.

Człowiek się zastanawia, jak wszystko jest zmienne, jak wszystko przemija, cieniem się tylko staje...

Wkrótce obchodzić będziemy dzień Wszystkich Świętych a zaraz po nim dzień, poświęcony pamięci i modlitwom za dusze zmarłych. W tych dwu uroczystościach, bezpośrednio po sobie następujących, widzimy tę cudowną łączność, jaka jest w Kościele katolickim między kościołem wojującym, do którego my, żyjący, należymy, a kościołem triumfującym, do którego należą Święci Pańscy, tudzież kościołem cierpiącym, do którego zaliczają się dusze czyścowe.

W dzień zaduszny, idąc za potrzebą serca i tradycyjnym zwyczajem, wyruszymy wszyscy procesjonalnie na cmentarz, by na mogiłach drogich nam osób pomodlić się, podumać! Grobowce i mogiły pokryją wieńce i kwiaty, a morze białych chryzantem; zapłoną tysiące świateł, które mają być sybolem i wyrazem naszej niewygasłej dla zmarłych miłości i pamięci. Tu nasuwa się jednak pewna uwaga.

W naszym pietyźmie dla zmarłych unikajmy przesady i próżności. Z za grobu często słyszymy jakby wołanie, by czynić dobrze bliźnim, by pamiętać o ubogich, głodnych i potrzebujących, bo przez dobre czyny najlepiej się wypłacimy Bożej sprawiedliwości za siebie i swoich i znajdziemy miłosierdzie u Pana oraz wewnętrzny spokój i zadowolenie. Dajmy trochę mniej światła na cmentarzach, a tych parę groszy zaoszczędzonych złóżmy na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy dla karmienia głodnych i potrzebujących w myśl wskazań Arcypasterza naszej krakowskiej diecezji.

Z małych groszy zbiorą się poważne kwoty, które mogą się stać prawdziwą pomocą w zorganizowanem dziele dobroczynnem. *Eugenja Szymusikowa.*

KATOLIK A DOBRA PRASA

Zalewa nas fala zła, wyuzdania, grzechu. Materjalizm nowoczesnego życia podkreślił znaczenie zmysłów, zmysły żądają coraz to większego, materjalnego dobrobytu i w tym wyścigu, w zawrotnem tempie prowadzonym, zagubiono, zda się, doszczętnie wartości duchowe, idealne, ponadzmysłowe. Tak sądzić może każdy, kto powierzchownem spojrzeniem obejmie ulice miast i ciche wiejskie drogi, zgiełkliwy tłum, falujący przed fascynującemi reklamami miejskich widowisk, czy namiętny wzrok zaczytanego w ostatniej senzacyjnej powieści.

Zalewa nas fala zła — pornografji — bezwstydu. Czy trzeba o tem mówić lub pisać? Czy tego doskonale nie wiemy i nie rozumiemy? Cóż temu złu przeciwstawimy? Czy i jaką rozpoczniemy walkę?

Te myśli i pytania cisną się na usta każdego katolika w dniu dzisiejszym, w dniu święta Chrystusa — Króla, w dniu przeznaczonym przez Episkopat Polski do zorganizowania i rozpoczęcia jawnej i bezlitosnej walki z panoszącym się bezwstydem w słowie pisanem, druku i obrazku. Walkę rozpocząć musimy, walkę rozpocząć mamy, — lecz czy zwątpienie nie ogarnia na widok tylu niezdobytych i mocno na pozór obwarowanych i ufortyfikowanych bastjonów przeciwnika?

Ale uważanie to jest pozorne. My katolicy nie zwątpimy i zwątpić nie możemy. Nie dlatego tylko, że Chrystus powiedział, iż bramy piekielne nie prze-

mogą Kościoła, — nie dlatego, iż Chrystusowy sztandar porazi antychrysta i wygubi zło na ziemi, lecz dlatego również, że dziś, choć stan jest groźny, — nie jest on, po ludzku sądząc, beznadziejny — dlatego, że jest to sam czas, by grożące tysiącom dusz niebezpieczeństwo zwrócić w stronę przeciwną, zepchnąć z areny chrześcijańskiej, — Krwią Chrystusową okupionej duszy. My wiemy, że Bóg i prawda zatriumfują, — nie wiemy, ile dusz weźmie w tym triumfie radosny udział, nie wiemy, ilu wiernych w walce między dobrem a złem ulegnie i podda się mocy szatana. I o te dusze toczy się dziś walka na polu panowania książki i ryciny, o te dusze walczy pornograficzna lektura i bezwstydny obraz z dobrą, wolną od brudu książką i skromną i piękną ryciną. O te dusze walczyć ma dziś Katolicka Akcja pod Chrystusa-Króla sztandarem z wszeteczną reklamą hasła wyuzdania i zepsucia. Nie wystarczy bowiem, że katolik dobry i poczciwy odgrodzi się murem od zepsucia, nie weźmie do ręki złej książki, nie rzuci okiem na brudny obraz, to nie wystarczy, że sam przeczyta katolickie pismo lub broszurę. Zapewne czyni on dobrze, — ale dla swej tylko duszy. A tymczasem obowiązek miłości bliźniego, obowiązek powszechnego apostolstwa nakazuje mu jasno i wyraźnie podać rękę bliźniemu, usunąć mu z przed oczu zgubny wpływ złej książki, — a na to miejsce wskazać mu książkę dobrą, pogodną i wesołą a katolicką.

Lecz czy dużo jest takich książek, czy one nie są nudne? I tu dotyka się sedna zagadnienia. Katolicy nie znają własnej prasy, własnych wydawnictw. Lekkomyślna i podziwu godna ignorancja. Naprawić ten błąd to obowiązek tych co walkę z pornografją w druku podejmują. Bo cóż stąd, że zniszczymy niemoralną lekturę, że zabronimy czytać złe książki, — zakaz nie wystarczy, jeżeli na to miejsce nie podsuniemy czegoś dobrego i zajmującego. Druk jest jednym z najbardziej zasłużonych wynalazków ludzkości, — drukiem zdziałać można niezmiernie wiele, działajmy więc nim, — ale niezmiernie wiele dobrego.

To też można zaryzykować twierdzenie, że zwycięstwo nad pornografją, tym najniebezpieczniejszym rakiem, toczącym duszę i ciało współczesnych społeczeństw leży w sile propagandy dobrej książki.

Propaganda dobrej książki i dobrej prasy... Lecz co to jest? jak to wygląda? jak się do takiej akcji zabrać?

Przedewszystkiem poznać trzeba katolicką prasę, zaznajomić się z dobremi, katolickiemi czasopismami, a dopiero potem polecać je znajomym, zachęcać do ich czytania w referatach czy wykładach, a wreszcie zająć się kolportowaniem dobrych broszur tam, gdzie dotąd panowała brukowa, senzacyjna, wyuzdana, erotyczna lektura. I czy nie jest to ciekawym paradoksem chwili obecnej, że wykształcony i inteligentny człowiek, rozmawiający o literaturze, boi się przyznać, że nie czytał najnowszej senzacji pornograficznej, podczas gdy obojętnie stwierdza, nawet z pewnym uśmiechem wyższości, że nie zna wszystkich dzieł Sienkiewicza, czy Mickiewiczowskich poezyj, aza nic w świecie pod grozą rumieńca wstydu nie przyznałby się do tego, że czytał, czy czyta jakąś poważniejszą książkę religijną, coś z bibljoteki życia wewnętrznego, ascezy, czy apologji. Pewnie, że tak nie postępują wszyscy katolicy, ale bez przesady — zgódźmy się na to, że wielu.

A ci „wielu" przedewszystkiem nie miało może nigdy w ręku poważnej książki religijnej — nie szuka jej. Dlaczego? Bo to nudne, to dla księży. A dobra książka świecka, lecz nie pornograficzna? to pewno niezbyt ciekawe, a i to może trąci świętością. Czy tak jest naprawdę?

Nie należy utożsamiać książki dobrej i moralnej z książką religijną, czy ascetyczną. Zachęcanie bowiem do lektury dobrej prasy i dobrej książki — to nie wsuwanie w rękę katolików wyłącznie żywotów Świętych, modlitw szkaplerznych, czy opowiadań z życia bractw różańcowych.

Książka dobra — to książka niepornograficzna, nie gorsząca. To powieść, czy opowiadanie, sztuka teatralna, czy dramat filmowy, którego zasady oparte są na katolickiej etyce, których bohaterowie wolni są od cynicznego wyuzdania i nie głoszą przewrotnych, czy niemoralnych zasad. Ale czy mamy taką literaturę? czy może dopiero należałoby pisać takie powieści i układać takie sztuki sceniczne czy filmowe, — a potem wydać je drukiem? Mamy i powieści i nowel i sztuk dobrych tyle, że na przeczytanie ich braknie i życia ludzkiego. Lecz leżą one zapomniane w pyle księgarni lub bibljoteki — a nie dlatego, by były gorsze od najnowszej senzacji erotyczno-kryminalnej, nie dlatego, by były mniej zajmujące, czy mniej barwnie kreślone, — lecz poprostu dlatego, że nie są reklamowane, że nie są — możnaby powiedzieć — modne. A kto tworzy modę księgarską? Czytelnik i tylko czytelnik. Czyli — od nas, katolików, zależy wprowadzenie w modę powieści dobrej, sztuki szlachetnej. Jeżeli kino-teatr, dający cyniczny brud wielkomiejskich kanałów, świecić będzie pustkami, jeżeli ostatnia pornograficzna powieściowa nowość zestarzeje się za księgarską witryną, nieruszona i nie żądana przez katolickiego czytelnika, to napewno na miejsce złego filmu i brudnej powieści szybko zostanie umieszczona rzecz, nie obrażająca swą treścią katolickiej etyki, — a ciekawa, interesująca i... modna — modą zdrową i moralną.

Miejmy przeto my — Katolicy, my, wezwani do pracy na niwie Akcji Katolickiej odwagę do jasnego, zdecydowanego wyrażenia naszego stanowiska, a napewno opinja publiczna, z którą się tak wielu i tak bardzo liczy, pójdzie za nami. Nie autor urabia czytelnika, lecz czytelnik wychowuje autorów. Zdanie poety „taki wieszcz jaki słuchacz", mimo niemal stuletniego swego żywotu nie straciło nic na prawdzie i aktualności.

Ale Katolicy nie wiedzą również, jak walną pomoc mają w akcji walki z pornografją w ustawach państwowych, w nowoobowiązującym kodeksie karnym polskim.

Artykuł 214 nowego polskiego kodeksu karnego mówi, jak następuje:

§ 1. Kto rozpowszechnia pisma, druki, wizerunki lub inne przedmioty, mające charakter pornograficzny, podlega karze aresztu do lat 2.

§ 2. Tej samej karze podlega, kto w celu rozpowszechnienia takie pisma, druki, wizerunki lub przedmioty sprowadza, przechowuje lub przewozi.

Tak więc już tylko od katolickiego stanowiska społeczeństwa zależy, by nadać tym prawnym przepisom jak najostrzejszy charakter i uchronić powagę kodeksu karnego przed liberalnemi wykrętami obrońców pornografji.

Lecz przedewszystkiem i ustawicznie propagować trzeba dobrą prasę. Udzielać sobie wzajem wskazówek, wygłaszać na ten temat odczyty, pisywać oceny dobrych książek, podawać ich tytuły.

Może jeszcze ważniejszem jest czytelnictwo dobrych czasopism. Dziś w zawrotnem tempie pogoni za pieniądzem niema wielu czasu na czytanie długich powieści, — dziennik, czy tygodnik zastąpi je, poda on wiadomości, poda krótkie opowiadanie, — nowelkę, ilustracje, a nawet dłuższą powieść, — ale jakby na raty w odcinkach kilku, czy kilkunastu numerów. I ten rodzaj lektury największy wpływ wywiera; — oby dodatni.

W czasopiśmie dobrem znajdzie czytelnik i bieżące artykuły o dodatniem podłożu etycznem i wolną od brudu nowelkę, czy powiastkę i przedewszystkiem w dziale krytycznym, który posiadają dziś już niemal wszystkie czasopisma, — znajdzie dobre wskazówki, w jakim kierunku szukać należy zdrowej lektury, których książek unikać jako bezwartościowych, lub złych. A tu znowu przypomnieć należy to, o czem już wyżej wspomniano: — poziom czasopisma, jego wzrost, rozwój lub upadek zależy od czytelników. Oni kierują redakcją pisma, z ich opinją liczyć się muszą redaktorzy.

Jak w tej dziedzinie wygląda nasza działalność? Co ja sam zrobiłem w tej tak ważnej sprawie? — to pytanie musi w dniu święta Chrystusa Króla postawić sobie każdy bez wyjątku katolik. A odpowiedź musi wypaść pozytywnie, jeżeli nie dziś, — to za rok, czy miesiąc. Do pracy więc stanąć mamy wszyscy, — do pracy takiej, na jaką nas stać, — a stać nas na wiele.

Słowem i drukiem, broszurą, artykułem, recenzją, odczytem czy wykładem, — dobrym przedewszystkiem przykładem zdziałać musimy i możemy wiele.

Łączenie się do wspólnej akcji wzmocni i zwiąże nasze szeregi, przyniesie zdrowie moralne społeczeństwu.

Propaganda dobrej książki i walka z pornografją to nie propaganda ciemnoty i zacofania, jakby w nas chciano wmówić, to nie walka z postępem, — to właśnie walka w imię postępu, — w imię wielkiej, świetlanej przyszłości. Przykładów na to chyba nie potrzeba, ale spytać się godzi, czy tylokrotne bohaterstwo polskiego żołnierza nie jest rezultatem młodzieży lektury sienkiewiczowskich powieści, — czy ci, co na rubieżach Rzeczypospolitej dokonywali cudów męstwa, nie naśladowali rycerzy bez skazy: Skrzetuskich, Podbipiętów, Wołodyjowskich, których postacie jak cienie, wchłonięte rozentuzjazmowaną piersią młodzieńczą, towarzyszyły im w okopach, — jak to sami niejednokrotnie przyznają.

A dziś, ile bolesnych wyznań młodzieży zepsutej sięga początku złej drogi, kryjącej się w nieetycznej książce? pornograficznej broszurze, kryminalnym tygodniku. Mówić o tem chyba jest zbyteczne.

Jakie więc ma być społeczeństwo polskie, wyrosłe z dzisiejszej młodzieży? Czy kształcić ma się na rycerskich tradycjach, czy mętach brudów zepsucia, czy przykładem jej ma być poszum husarskich skrzydeł żelaznego hufca rycerzy Wiary i Ojczyzny, czy hałaśliwy zgiełk wyuzdanej piosenki kabaretu. To zależy od nas i naszej akcji — to rola katolików, rola wielka i święta.

W jej spełnieniu leży wielkość naszej tradycji, w niej spoczywa potęga naszej niepodległej, — trudem i znojem tych pokoleń wywalczonej państwowości polskiej. *Dr. W. M.*

Pamiętajmy o funduszu prasowym „DZWONU NIEDZIELNEGO“.

X. Fr. Gabryl (Czernichów).

WSPOMNIENIA Z PIELGRZYMKI

na XXXI międzynarodowy kongres eucharystyczny w Irlandji.

Poznań — Berlin — Kolonja — Paryż.

I. Na życzenie redakcji „Dzwonu“ — podaję garść osobistych wrażeń z dłuższej pielgrzymki na Kongres Eucharystyczny w Dublinie (Irlandja). — Wywołując z pamięci obrazy z przed kilku miesięcy w szary jesienny wieczór polski, gdy za oknami deszcz pluska — wyobraźnia moja biegnie w dalekie kraje.

Kalejdoskop wrażeń rozpoczął się od miłego i wzruszającego pożegnania pielgrzymów w Poznaniu, skąd pod wodzą Prymasa Polski — X. Kard. A. Hlonda — z Bpami X. Przeździeckim i Okoniewskim wyruszyliśmy dnia 17 czerwca ok. g. 3 popoł. w stronę Zbąszynia.

W Zbąszyniu znów pożegnanie przez przedstawicieli miasta; różnych organizacyj społecznych i katolickich. Zaraz ukazuje się Zbąszyń-nowy (Neu Bentschen, — jak to Niemcy przekręcają po swojemu.) — Do Zbąszynia po stronie niemieckiej odprowadziły nas już twarze niemieckie, — które ukazały się w urzędowych uniformach urzędników.

Ciekawy widok przedstawia Zbąszyń niem. — o tyle, że domy wyglądają wszystkie jednakowo — jakby ktoś poustawiał pudełka od zapałek; — to też na ten temat powstały zaraz krytyczne uwagi żartobliwe, że u nas takie domy nie nadawałyby się, — zwłaszcza za dawnych lepszych czasów, z tego prostego powodu, że wracający późnym wieczorem do domu jakiś poczciwy Maciej — po zaglądnięciu kilkakrotnem u „Berka“ do kieliszka nie mógłby trafić

do swojego domu, gdyż trzeźwo myślący człowiek musi uważać dobrze, aby wrócić w swoje pielesze. Wówczas może nie byłoby końca „praniu“ u Maciejowej, szczególnie przy rannem słonku!

Za parę godzin Berlin, do którego dojeżdżamy już wieczorem. Zwraca uwagę dworzec kolejowy od przyjazdu z Polski — to masywny, bez żadnego polotu zbudowany blok. To nie medjolański dworzec, który mógłby równie dobrze służyć za wystawowy pałac sztuki, po małych przeróbkach!

Kolacja mija w miłym nastroju, — bo kuchnia w tym dniu dobrze się spisała. Po kolacji wychodzimy na miasto. Deszcz pada jakby gęsty — polski „kapuśniaczek“, — ale za obfity, — miasto tylko na główniejszych ulicach silnie oświetlone, dalsze ulice prawie ciemne, — nawet „Unter den Linden“. — Chociaż godzina — jeszcze wieczorna, — miasto takie jak Berlin — wygląda na zamarłe; ruch słaby — i wszyscy, znający Berlin z przed wojny, zgodnie przyznają, że to nie przedwojenne czasy.


Zbąszyń: na granicy.

Rozmawiam w towarzystwie X. red. N. Cieszyńskiego z panią Z., której rodzice mieszkają w Poznaniu, ona zaś jest nauczycielką w szkole polskiej. To nas interesuje, — jak sobie radzi kolonja polska, która według niej liczy ok. 30 tyś. Polaków.

P. Z. mówi, że radzą sobie dość dobrze; nie pozwalają się zgermanizować, brak jednak księży i kościoła odczuwają boleśnie.

Powiada dalej, że trzeba używać czasem metod podobnych do pruskich, przyczem czyni wymowny ruch łokciami, — podobny do tych ruchów, jakie wykonują poczciwi nasi górale, gdy gorliwie pchają się do konfesjonału. Niema tam wówczas między nimi co robić człowiek o słabych żebrach!

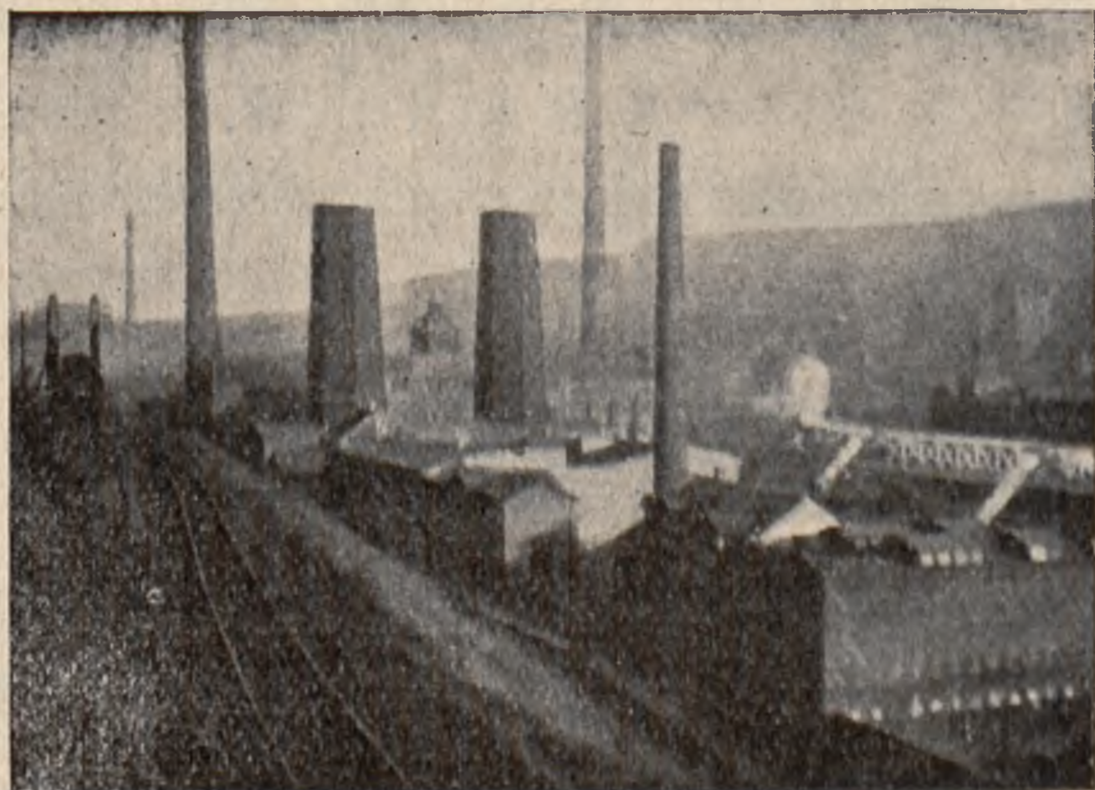
Po filmowem zwiedzeniu ważniejszych ulic i pomnikowych budowli berlińskich — w czasie kilkukwadransowego pobytu, — wyjeżdżamy z południowego dworca w stronę Paryża.

Gdy brzask dnia odkrywać zaczął krajobraz — a było to już w połudn. Niemczech — ukazał się oczom wcale piękny widok; — pola sprawiały wrażenie dodatnie swoim porządkiem; wsie, położone obok toru kolejowego, sprawiają wrażenie miasteczek, — także to niemieckie wsie. — W dali zaczynają majaczyć jakieś ostre kontury gotyckiego kościoła. To wspamiała katedra kolońska; czysty typ gotyku, jakiego trudno znaleźć gdzieindziej.

W Kolonji, do której dojeżdżamy przez olbrzymi most na sinym Renie (w tym wypadku był kawowy, bo to po jakichś deszczach), zwiedzamy przedewszystkiem katedrę. Trzech nas tylko udało się do pobliskiego kościoła św. Andrzeja, gdzie spoczywają zwłoki św. Alberta, — ostatnio świętym i doktorem Kościoła ogłoszonego. Miałem szczęście odprawiać Mszę św. przy jego ołtarzu, – na którym w relikwjarzu gotyckim kryją się prochy wielkiego świętego i wielkiego uczonego.

Po śniadaniu wyruszamy w dalszą drogę w stronę Belgji, do której dojeżdżamy w parę godzin. W Belgji zdala i zbliska widzi się, często obok toru nawet położone, ośrodki fabryczne z charakterystycznym lasem lub laskiem kominów. — Wieczorem jesteśmy w Paryżu. Co jednak w tej drodze mnie uderzyło, to okoliczność, że tak mało stosunkowo spotyka się pól uprawnych w zbożu,— zwłaszcza w Belgji i Francji, szczególnie południowej, — jak to w pielgrzymce do Lourdes już mogłem stwierdzić. — W niedzielę, — dn. 19 czerwca po Mszach świętych zwiedziliśmy Paryż, co kto mógł, bo przy wieży Eiffla podzieliła się pielgrzymka, zwiedziwszy przedtem Trocadero. (C. d. n.)


Niemcy. Miasto Kolonja nad Renem. W dali widzimy wieże wspaniałej katedry.


W przejeździe przez Belgję spotyka się często las kominów fabrycznych.

Ci, co odeszli do Boga.

Ś. p. Ewa Oczkowska, stała czytelniczka „Dzwonu“, przeżywszy lat 46, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła w Chrzanowie 20 VIII. b. r. Osierociła męża i pięcioro nieletnich dzieci, które starała się jaknajlepiej wychować i wszczepić w ich serca zasady religijne. Pozostawiła po sobie szczery żal. R. i. p.

PROSIMY O ZJEDNYWANIE „DZWONOWI“ NOWYCH ABONENTÓW

Z katolickiej Polski.

Seminarjum zagraniczne, mające kształcić duszpasterzy dla polskich emigrantów w całym świecie liczy obecnie 21 kandydatów na kapłanów i 17 kandydatów na pomocników misjonarskich. Rektorem seminarjum jest ks. Posadzy.

Zgon zasłużonej Polki. W Potulicach zmarła 17 b. m. Aniela hr. Potulicka. Za czasów pruskich Zmarła znana była ze swej działalności dobroczynnej i narodowej. S. p. Zmarła uczyniła 2 wielkie fundacje: 1) zapisała katolickiemu uniwersytetowi w Lublinie 22.000 morgów magdeburskich roli i lasu; 2) pałac na polskie seminarjum zagraniczne, kształcące duszpasterzy dla naszych emigrantów.

Zgon kapłana katolickiego w więzieniu sowieckiem. Gazety litewskie podają, że do Kowna nadeszła z Moskwy wiadomość o śmierci w więzieniu bolszewickiem w Nowosybirsku ks. Józefa Senavajtysa, szczególnie zasłużonego duszpasterza i opiekuna nieszczęśliwych w Czelabińsku.

Polacy w Londynie liczą około 150 rodzin i mają wcale dobrze zorganizowaną swoją kolonję, która często się zbiera, by się nie zatracić w 7-mio miljonowym Londynie. Ostatnio odbył się tam w duchu katolickim urządzony „dzień matki".

Padli w objęcia prawosławia. Tak zwany „kościół narodowy" Farona wkrótce połączy się z cerkwią prawosławną. Bał się słuchać następcy św. Piotra, będzie za to słuchał metropolity prawosławnego. Tak się zwykle kończy.

Ze świata katolickiego.

W Meksyku Kościół katolicki cierpi dalej niebywały ucisk. Katolicy są prawie pozbawieni obsługi duchownej, gdyż rząd „zredukował" księży, zostawiając jednego kapłana na dziesiątki i setki tysięcy wiernych. N. p. w stanie Vera Cruz na 1,300.000 ludności przypada 13 księży, w stanie Thiapas na 360.000 mieszkańców 1 kapłan, w stanie Yucatan 1 ksiądz na 40.000 ludzi. W kraju panuje bezrobocie i ogólne rozprzężenie obyczajów. Meksyk idzie szybkim krokiem ku bolszewji.

W Hiszpanji przewodniczący Zgromadzenia narodowego zapowiedział, że rząd przedstawi wkrótce kilka ważnych projektów w sprawie zakonów, stowarzyszeń katolickich, szkolnictwa i wychowania. Podobno projekty te mają być przychylne dla katolików. Pocieszającą jest rzeczą, że zawieszone pisma katolickie wkrótce mają z powrotem wychodzić. — Podobno powodem ustępstw dla katolików są trudności ze szkołami, które rząd odebrał katolikom, a teraz nie jest w stanie ich utrzymać.

Cudowne uzdrowienie. Z miejscowości Desio we Włoszech donoszą o cudownem uzdrowieniu pewnej ciężko chorej kobiety, która już od przeszło 10 miesięcy straciła mowę. Cud nastąpił w czasie niedzielnej Mszy św. Uzdrowiona kobieta przypisuje to zdarzenie błog. Don Bosco, do którego modliła się pełna głębokiej wiary, że jej prośby wysłucha. Fakt ten został zanotowany i ma być przedstawiony w przyszłym procesie kanonizacyjnym Don Bosco.

Miejscowość Desio jest miejscem urodzenia Ojca św. Piusa XI.

Ojciec św. do lekarzy włoskich wystosował list, w którym podkreśla, jak ogromną rolę w umoralnieniu dzisiejszego społeczeństwa mogą odegrać lekarze. Chodzi tu zwłaszcza o czystość wśród młodzieży i rodzin.

Dar rządu włoskiego na misje. Rząd włoski przeznaczył 150 tys. lirów na budowę seminarjum dla duchowieństwa krajowego w Hingan w Chinach.

Tak agitują komuniści, — a my? Pewna młoda dziewczyna z Chicago, która dała ogłoszenie do gazet o poszukiwaniu posady, zaznaczając jednocześnie, że jest religijną i samodzielną kobietą, w niespełna dwa dni po ukazaniu się jej inseratu otrzymała cały stos broszur propagandowych komunistycznych i bezbożniczych. Z powyższego widać jak pająk komunizmu umie otoczyć siecią swej opieki zwłaszcza bezrobotnych i strapionych.

Kościół na lotnisku paryskiem Le Bourget. Dla zaspokojenia potrzeb duchowych personelu portu lotniczego w Le Bourget pod Paryżem przystąpiono ostatnio do budowy nowego kościoła w tej miejscowości.

Przedsiębiorstwa rozwodowe istnieją w Ameryce na wielką skalę. W samym stanie Newada uzyskano z tego źródła 750.000 dolarów. Cóż więc dziwnego, że zarząd tego stanu ułatwia rozwody na wszelki sposób. Byle handel szedł!

Przedstawienia religijne przed kościołami pod gołem niebem odbywają się w Wiedniu i mają na celu odciągnąć ludzi od demoralizujących sztuk, które panoszą się w Wiedniu. Przedstawienia religijne cieszą się wielkiem powodzeniem.

Samoloty dla misyj. W najbliższym czasie Ojciec św. wyda odezwę do całego świata chrześcijańskiego w sprawie zbierania ofiar na zakup 50 samolotów dla potrzeb misyjnych. Samoloty służyć będą przedewszystkiem w rejonach, nawiedzonych głodem, epidemjami lub kataklizmami w celu szybszego przewozu personelu ratowniczego i potrzebnych materjałów.

Kościół ratuje tam, gdzie państwo zawodzi. Ze względów oszczędnościowych zamknięto niedawno w mieście Cassel we Francji kolegjum rządowe. Rozporządzenie powyższe wywołało ogólne niezadowolenie i wkrótce potem rada miejska na nadzwyczajnem zebraniu postanowiła jednomyślnie poczynić starania u władz kościelnych celem stworzenia katolickiej szkoły zamiast zamkniętego kolegjum.

Zawiadomienia.

Parafja Bożego Ciała. Zbiórka na odnowienie kościoła Bożego Ciała dnia 4 października przyniosła 756 zł. Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie. Niech Pan Jezus Eucharystyczny stokrotnie zapłaci! — Zgromadzenie.

W sprawie notatki o fałszywym kwestarzu, („Dz. N". № 40)., zbierającym na Zakład im. Ks. Siemaszki w Krakowie, wyjaśniamy uprzejmie: Zakład rozesłał kwestarzy po województwie krakowskiem (z wyłączeniem m. Krakowa, Zakopanego, Krynicy) na mocy pozwolenia wojewódzkiego z dnia 4. I. br. L. B. XXXIX 2 149 Kwestarze zbierają datki w formie sprzedaży broszur i dewocjonalij, zaopatrzeni są w książki kwestarskie z uwierzytelnionym odpisem pozwolenia wojewódzkiego i upoważnieniem Zakładu oraz pokwitowaniem co dni 15„ że uzbierane kwoty dwutygodniowe wpłacili. Każda kwota musi być wpisana przy ofiarodawcy przez kwestarza do książki. Tylko w te dokumenta zaopatrzeni kwestarze są autentyczni. Składki przeznaczone są na wykończenie nowego gmachu Zakładu. Polecamy tę składkę łaskawej ofiarności Czytelników.

Dyrekcja Zakładu.

Konto P. K. O. Krakowskiego Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego jest 405.825.

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFIJ

Kozy.

W niedzielę 16-go października po uroczystem nabożeństwie różańcowem odbyło się u nas w Katolickim Domu Ludowym doroczne walne zgromadzenie Bractwa Różańca św. W pochodzie do Domu Kat. odmawialiśmy różaniec za dusze zmarłych. Zebranie zagaił p. J. Jancia, a przewodniczył ks. prob. F. Żak. Na wielkiej sali zgromadziło się kilkaset osób. Na wstępie p. Oczkówna deklamowała wiersz „W różańcu zwycięstwo", poczem odczytano protokół z ostatniego walnego zgromadzenia i sprawozdanie kasowe, które zebrani przyjęli bez zmian. Omawiano sposoby, jak członkowie różańca św. mogą pracować w Akcji Katolickiej i pomagać w rozszerzeniu tygodnika „Dzwon Niedzielny". Dla urozmaicenia zebrania p. p. Bierońska i Wróblówna odegrały wesoły dialog p. t. „Fotografistka". Po odczytaniu skrzynki pytań przystąpiono do wyborów. Starszym bractwa wybrano p. J. Jancię, sekretarzem F. Majdaka, do rady brackiej weszli pp. J. Sztefko, M. Hankus, A. Sztefko, A. Komędera, A. Wróblowa, A Górkowa i z Bujakowa K. Wójcikowa. Wizytatorkami chorych wybrano pp. J. Furchową, M. Stworową, A Duźniakową, J. Zontkową i z Bujakowa Oślakową. Aby podnieść śpiew kościelny, śpiewakami wybrano A. Nycza, J. Kuca, S. Bogoniowskiego, S. Zontka i W. Szlagora. Uchwalono także odbywać co kwartał zebranie zelatorów i zelatorek jak również rady różańcowej Po ożywionej dyskusji nad ożywieniem życia religijnego w parafji, w której zabierali głos pp. Walenty Duźniak, J. Kuc, Nycz i inni, odczytano listę zmarłych członków w ostatnim roku, odmówiono modlitwy za zmarłych i pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy" zakończono zebranie. *Uczestnik.*

Z Nowego Targu.

Wytężonej trosce i niestrudzonym zabiegom ks. prob. Kan. Dra Karabuły powiodło się budowę nowego kościoła doprowadzić już do tego punktu, gdzie się poświęca kamień węgielny.

Na tę uroczystość przybył z Krakowa Npw. Ks. Bisk. Dr. Rospond. Kler i władze świeckie przyjęły go przed starym kościołem, skąd Ks. Biskup poprowadził procesję do nowego. Ulice ubrano wieńcami, choiną, chorągiewkami narodowemi i papieskiemi; domy ozdobiono kilimami i dywanami. Przed nowym kościołem wysokie słupy, białe, przyozdobione zielenią dźwigały chorągwie papieskie i narodowe. Masy ludu zapełniły nowy kościół, ale wcale nie odczuwały ciasnoty.

W nowym kościele naprzód podpisano akt fundacyjny: na tacę płynęły od podpisujących Dostojników hojne ofiary na dalszą budowę. Gdy wszyscy podpisali, burmistrz Rajski odczytał akt fundacyjny, włożył go do urny, poczem go w kamieniu węgielnym zamurowano. Ks. Biskup z tronu obok wielkiego ołtarza udał się z księżmi na zewnętrzną stronę muru, otaczającego ołtarz i tam dokonał poświęcenia kamienia węgielnego i wmurowania aktu fundacyjnego; powróciwszy przed wielki ołtarz serdecznie przemówił, wyjaśniając znaczenie kościoła, zwłaszcza w dzisiejszych czasach; podniósł ks. Biskup tę silną wiarę, która powiodła do rozpoczęcia budowy nowego kościoła, w czem ogromną zasługę ma ks. proboszcz Kan. Dr. Karabuła, Komitet budowy z Radą miejską i burmistrzem Rajskim.

Sumę odśpiewał ks. prałat Masny z Krakowa; — w czasie nabożeństwa przygrywała orkiestra Straży pożarnej i śpiewał na głosy chór ludowy. Podniosłe kazanie okolicznościowe głosił ks. Kan. Łabędź z Niepołomic. Z dalszych gości byli jeszcze: P. wice woj. Bilek, radca Strzelbicki, inż. Panczakiewicz, projektodawca nowego kościoła, ks. Kan. Łaski, radca Gibas i wielu innych.



J. E. Ks. Biskup Rospond święci kamień węgielny pod nowy kościół w Nowym Targu. Na dole (w ramce): burmistrz miasta p. Rajski odczytuje akt fundacyjny. Obok ks. dr. Karabuła, proboszcz nowotarski.

Po sumie ks. Biskup powiódł z powrotem procesję do starego kościoła.

Rada miejska chcąc Dostojnych Gości uszanować, zaprosiła ich na śniadanie do sali magistratu.

Nowa Biała na Spiszu.

Dnia 5 października wybuchł u nas pożar. Stało się to między 4 a 5 rano, a tak nagle, że nawet ci, którzy już śniadanie gotowali nie wiedzieli, że nad głową mają dach w płomieniach. Ogień powstał zapewne przez nieostrożność, a że domy stoją gęsto, więc za kilka minut 10 zabudowań stało w płomieniach; stodoły się nie spaliły, bo budowane są według węgierskiej ustawy 100 metrów od domów.

Ciekawa rzecz, że jedna stara kobieta, nie mogąc się wydostać z mieszkania — o czem ani jej najbliżsi nie wiedzieli — modliła się przez cały czas ściskając obraz M. B. Częstoch. i dziwna rzecz, ta izba ocalała a staruszka wydostała się z domu wtedy, gdy motorówka z Frydmana trochę ogień przygasiła.

Bez miejscowej straży pożarnej ogień o wiele większe przybrałby rozmiary, lokalizowano go na słomianym dachu jak gdyby ktoś siekierą uciął. Byliby jednak miejscowi ustali, gdyby nie przybyła szybka pomoc, sprowadzona przez Wł. Łabudę, który wsiadł na rower i zawiadomił straże pożarne w Krempachach i we Frydmanie (7 klm). Nowotarską straż wezwał telefonicznie p. Komendant posterunku w Łopusznej, który nawet przy gaszeniu ognia odniósł małą ranę. Podziękowanie składam nietylko sąsiednim strażom pożarnym (było ich 12)., ale także i kobietom z Trybsza i z Krempach za niezmordowane noszenie wody.

Doraźną pomoc otrzymali pogorzelcy (nie wymieniając miejscowych) z Krempach, Dursztyna, Trybsza, Łapsz Wyżnych i z Harklowej w deskach, gontach, w sianie; oprócz tego Frydman posłał furę chleba co można zawdzięczać we wielkiej mierze ks. Dziekanowi Spiskiemu, który przy świetle pożaru przyjechał.

Serdeczne Bóg zapłać i młynarzowi z Trybsza za przesłane 200 kg. mąki.

Spotkało to nieszczęście prawie tych pobożnych, których widywałem, a także i teraz widuję codziennie w kościele i mogę powiedzieć, że ich można porównać z biblijnym Jobem, który tak w szczęściu jak i w strapieniu jednakowo wiernie Panu Bogu służył. *Ks. Franciszek Moš.*

Wawrzeńczyce.

Parafja ta, położona na granicy diecezji kieleckiej i tarnowskiej, długi czas była ze sobą w rozterce o podział błoń nad Wisłą położonych; zatarg między t. zw. bosą komendą (biedniejsi) a kolonją (bogatsi) trwał całe dziesięć lat i rozbijał wszelkie większe zamierzenia. I tak nie wykończono plebanji, nie postawiono szkoły, do dziś dnia uczy się w 5 budynkach, wynajętych we wsi, nie nakryto gnijących dziś murów domu ludowego, a wreszcie w ruinie stał do tego roku kościół zniszczony w 1914 r. przez wojnę światową.

Przypominamy! Nalepki do okien na Święto Chrystusa Króla po 5 gr., pocztówki po 10 gr.

Wreszcie się proces o błonie zakończył, a parafjanie zabrali się do restauracji zniszczonego kościoła. Do tej pracy rada paraf. powołała ludzi obrotnych i uczciwych w osobach: Jana Latały z Kolonji, Józefa Latały z Rynku, Franciszka Dudy, ojca amerykanów, Lucjana Puchalskiego i Józefa Marca. Dzięki drobnym ofiarom, bo po 5 zł. od rodziny (zbierają komitetowi po wsiach parafji) i dzięki bezinteresownej pracy ręcznej i darmenym podwodom Komitet wykonawczy zdołał już w trzech miesiącach pokryć blachą cynkową kaplicę, zrestaurować kompletnie skarbiec i zakrystję, ponaprawiać cały dach na kościele, poreparować dzwonnicę i dziś już wewnątrz kościoła, w kaplicy tynkuje się ściany.

Roboty ciesielskie wykonywał Franciszek Komenda ze Stręgoborzyc, roboty murarskie prowadzi znany majster, p. E. Filipowski z Brzeska Nowego. Wszystkich robót dozorował i pomagał radą, czynem i często służył swojemi naczyniami p. Józef Latała z Rynku, słusznie nazwany „Dobrodziejem". Godne jest też podniesienia, że sołtysi Piechno i Niemiec złożyli na ręce Komitetu kwotę 100 zł., jaką otrzymali za polowanie od p. Witolda Srednickiego, właściciela Tomaszowa.

Najp. Książę Metropolita Adam Sapieha, dowiedziawszy się o tym pięknym i zgodnym wysiłku pracy koło kościoła i to w tak ciężkim czasie, przyjechał 14 września z X. Prałatem Mazankiem i Kapelanem X Siedleckim, oglądał dokonane roboty koło kościoła i w kościele, cieszył się z tych zgodnych zamierzeń i zachęcał do wytrwania w tem zbożnem dziele.

Z dotychczasowych wyników swej pracy czuli się dumni parafjanie Wawrzeńczyccy, podczas odpustu swego na Matkę Boską Różańcową, kiedy liczne tłumy wiernych i księża z sąsiednich parafij podziwiali tak duże postępy w robotach koło świątyni, w tak krótkim czasie dokonane. Oby tylko w swym pięknym zapale nie ostygali, bo wiele jest jeszcze do roboty.

Białka Tatrzańska.

Z wiosną b. r. podaliśmy na łamach organu diecezjalnego Akcji Katolickiej wynik tejże Akcji w naszej parafji. Obecnie mamy do zanotowania poczynania sekcji dobroczynnej Rady Parafjalnej, która w myśl wskazań Najdostojniejszego Księcia Metropolity krakowskiego — i za Jego idąc przykładem, wzięła w opiekę najbiedniejszych w parafji, wstydzących się żebrać, wspierając ich wydatnie tak datkami w naturze, jak i pieniężnie. Pozatem kwotą 195 zł. wspomogła pogorzelców w Szaflarach. —



Z poświęcenia sztandaru S. M. P.

Praca w organizacjach katolickich na terenie parafji: w Różach Żywego Różańca, w Bractwach III Zakonu i Straży Honorowej, w katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży — idąc w kierunku pogłębienia życia wewnętrznego, rozwija się i skupia w swoich kadrach wszystkich niemal parafjan.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży męskiej obchodziło w sierpniu b. r. poświęcenie swego sztandaru. Poświęcenia sztandaru, tego symbolu trwania młodzieży przy ideałach, wskazanych przykładem Anielskiego młodzieńca, św. Stanisława Kostki— i wierności Ojczyźnie dokonał X. Prałat Madej w asystencji X. Dr. Józefa Niemczyńskiego, Prepozyta podgórskiego, X. Profesora Dr. Eugenjusza Florkowskiego, Patrona Stowarzyszenia, X. Bronisława Wołocha z delegacji S. M. P. z Nowego Targu, poczem w silnych, porywających słowach wezwał młodzież do życia szlachetnego, — aby hasło, widniejące na sztandarze, przy obrazie św. Stanisława: „On będzie nam hetmanił", — nie było czczym frazesem, ale jasnym drogowskazem, kędy mają iść szlaki życia bujnej góralskiej młodzieży. Parafjanin.

Maków Podhalański.

Ś. p. ks. Józef Wątor.

W dniu 11 b. m. parafja Makowska była świadkiem niezwykłej, ale też smutnej uroczystości. Oto w towarzystwie 30 blisko księży i przy udziale niezliczonych tłumów ludności miejscowej i z okolicznych wiosek złożono na tamtejszym cmentarzu na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. ks. J. Wątora.

S. p. Ks. Józef Wątor.

Urodzony 1. marca 1895 w Stróży koło Myślenic, na nauki gimnazjalne udał się do Krakowa, gdzie w 1913 składa egzamin dojrzałości, a w r. 1914 wstępuje do krakow. seminarjum duchownego. Tu przez 4 lata — a trzeba pamiętać, że były to lata wojny światowej (1914—1918) — przygotowuje się do przyszłego życia apostolskiego. Cichy, skromny, więcej książkom, nauce i Bogu oddany, aniżeli sprawom doczesnym, przetrwał w seminarjum te ciężkie lata i 16 czerwca 1918 otrzymał święcenia kapłańskie. Na pierwszą idzie posadę do Rabki, a po roku do Zawoi, stąd do Makowa, gdzie pracuje po raz 1-szy od 1 wrześ. 1920 do 15 grud. 1922, stąd przeniesiony do Zakopanego, gdzie był tylko dwa miesiące, bo chorowity organizm jeszcze od czasów seminaryjnych, nie mógł podołać pracy na tak wielkiej parafji. Otrzymuje urlop celem poratowania zdrowia i wraca do Makowa, gdzie potem przez całe pięć lat pracuje gorliwie u boku ks. prałata i dziekana X. J. Lei. Przeniesiono go potem do Jaworzna, gdzie wśród b. trudnych warunków i przy pierwszych objawach choroby krwi (leukemia) pracuje cały rok, aby przejść znowu na inną placówkę do Rajczy. Stąd po 6 miesiącach już chorego przeniesiono do Jeleśni, a ta była ostatnią jego posadą i niedługo tu pracował. Choroba trawiła jego ciało, wycieńczone pracą duszpasterską i społeczną.

Nadzwyczajna pilność i pracowitość i głęboka wiedza obok pokory i prawdziwej pobożności nadewszystko umiłowanie sprawy Chrystusowej, gorliwość o chwałę Boga i szczęście duchowe ludu, skromność i przytem delikatność w postępowaniu, ale nieustraszoność i nawet bezwzględność w tępieniu zła i występków, oto zalety i cechy ś. p. X. Wątora.

Gorliwość o dusze i ich zbawienie nie pozwalała mu milczeć, gdy widział zło i zgorszenia. Stąd wolał się narazić na nieprzyjemności (4 razy w gazetach opisano go za to, że gromił i upominał) i prześladowania, ale nie ustąpił i czy to z ambony, a jeszcze więcej osobiście upominał błądzących, o czem świadczą jego: chodzenie po kolendzie i odwiedzanie rodzin poważnionych lub gorszące życie prowadzących. Poza szkołą i kościołem działał jeszcze gorliwie w Stowarzyszeniach Młodzieży. Tu odczytami, pogadankami i urządzaniem różnych niespodzianek potrafił sobie zjednać uznanie u ludzi, i przywiązanie i zaufanie do siebie u młodzieży. Walczył z pijaństwem! Założył w Makowie Kółko abstynenckie. Zamykał sam salę, opał, światło i t. p. opłacał z własnej kieszeni. Na ludzką nędzę był czuły. Troska o chorych i opuszczonych nie była mu obcą. Miał książki, ale nie tylko dla siebie, miał i dla drugich. Za swe pieniądze kupował do Stowarzyszenia Młodzieży, sprowadzał różne pisma, tygodniki, broszurki i pożyczał, rozdawał i zachęcał do czytania.

Zmarł w 14 roku kapłaństwa, które było jedną ofiarą z ciała i duszy. Zmarł strawiony pracą i umartwieniami. Zmarł u swego powiernika, ks. prałata Lei. Przed śmiercią wyraził życzenie, by go w zwykłej, białej trumnie pochować i dwie duże świece przy trumnie zapalić. Ale pogrzeb był inny. Był pochodem triumfalnym. Zwycięstwo i siła moralna biły z tej trumny. To nie był pogrzeb. *X. M. Kordel.*

Staniątki koło Krakowa.

4-go listopada b. r. rozpocznie się w ochronce S.S. Służebniczek N. M. P. w Staniątkach 5-cio-miesięczny kurs gospodarstwa domowego. Program kursu obejmie w praktyce: a) Naukę kroju i szycia. b) Gotowanie i porządki domowe. c) Pranie i prasowanie. Z przedmiotów teoretycznych będzie uwzględniona higjena, korespondencja, obowiązki gospodyni jako pani domu, obowiązki względem Boga i ojczyzny.

Na kurs mogą być przyjęte dziewczęta i młode mężatki. Miesięczna płaca za utrzymanie i mieszkanie 35 zł.

Zgłoszenia należy nadsyłać zaraz pod adresem S.S. Służeb. N. M. P. w Staniątkach koło Krakowa.

Pamiętaj, abyś dzień święty święcił

Katol. Agencja Prasowa podaje:

W prasie został opublikowany projekt dekretu, nowelizujący dotychczasowe przepisy o godzinach handlu. Przepisy te w niektórych gałęziach handlu znoszą wprost całkowicie świętowanie niedzieli i dni świątecznych, w innych zaś poważnie ograniczają je.

Z punktu widzenia gospodarczego bardziej niż problematyczne jest, czy zamierzona nowela wpłynie korzystnie na polepszenie sytuacji w przemyśle i handlu. Inne państwa europejskie, więcej odczuwające kryzys gospodarczy, aniżeli Polska, jak n. p. Anglja, Niemcy, nie rozpoczęły walki z kryzysem od wyłomów w świętowaniu niedzieli. W programie walki z kryzysem i bezrobociem święta zostały nienaruszone. Wręcz przeciwnie, na porządku dziennym międzynarodowej konferencji gospodarczej znajduje się wniosek rządu włoskiego o skrócenie tygodnia pracy do 40 — godzin t. j. pięciodniowego tygodnia, aby w ten sposób dać możność zatrudnienia większej ilości bezrobotnych.

Z punktu widzenia religijnego i społecznego projekt ustawy zawiera poważne niebezpieczeństwa. Przykazanie Boże wyraźnie nakazuje dzień święty święcić, obowiązkiem każdego katolika jest w dniu tym wysłuchać Mszy św. i powstrzymać się od pracy, nie spowodowanej koniecznością życiową.

Projekt noweli, który zezwala pewnej gałęzi handlu na pracę w czasie od maja do 31 paźdz. od g. 9 do 23 we wszystkie dni tygodnia, a więc w święta i to cały dzień, stawia katolików wobec niemożności wykonania ich obowiązków religijnych.

Tak samo ma się sprawa ze wszystkiemi sklepami w miejscowościach kuracyjnych, które w dnie świąteczne mogą być otwarte od godz. 9 do 21, oraz wszystkiemi miejscami sprzedaży w obrębie dworców kolejowych. Dla innych gałęzi handlu, jak np. wyrobów tytoniowych, w niedzielę i święta czas sprzedaży wyznacza się od godz. 7 do 10 i od 13 do 19. Jak widać z powyższego, wyłomy w świętowaniu dni świątecznych czyni się dla gałęzi handlu, które nie są związane z koniecznością życiową, a już zniewagą jest dla tradycji chrześcijańskiej zezwalanie na otwarcie sklepów w czasie uroczystych nabożeństw świątecznych w g. 10—1. pp.

Musimy z całą przykrością i zdziwieniem podkreślić ten fakt, że w sprawie powyższej, tak ważnej dla Kościoła i społeczeństwa katolickiego, czynniki miarodajne nie zechciały się porozumieć i zasięgnąć nawet opinji władz kościelnych. A przecież nowela powyższa wkracza głęboko w życie religijne państwa, którego 90 procent ludności należy do Kościoła chrześc.

Odpowiedzi redakcji.

P. J. G. w Chrzanowie, dziękujemy. X. P. w Wieprzu, dziękujemy, zamieścimy. Z par. św. Mikołaja w Krakowie, z Rudawy, Sieniawy, Andrychowa, Rabki i Rajczy z braku miejsca odkładamy do nast. numerów. P. M. S. w Sidzinie, wiersz nie pójdzie, korespondencję zamieścimy; wszakże się staramy dawać w Dzwonie i rzeczy lekkie, ale trudno, żebyśmy w czasach tak dla wiary św. ciężkich jak dzisiejsze, karmili ludzi samemi bajkami i opowiadankami. Niedobrzeby świadczyło o katolikach, gdyby ich nie interesowały sprawy poważne. Dziękujemy, prosimy o propagandę i pozdrawiamy.

Adoracja mężczyzn w kościele SS. Felicjanek w pierwszą niedzielę, 6 listopada w g. 15—16 (3—4).

Na Dzień Zaduszny.

W trosce o upiększenie grobów naszych kochanych św. Zmarłych często przebieramy miarę. Wydajemy pieniądze na kwiaty i świece (co już jest zabytkiem pogańskiego kultu), a zapominamy o tem, że jedynie najlepszym środkiem wspomożenia Dusz, w czyścu cierpiących, jest **Msza św.**, tudzież **modlitwa i dobre uczynki**, ofiarowane za śp. Zmarłych.

Serce nasze pragnie jednak zamanifestować zewnętrznie swoją pamięć po śp. Zmarłych i aby temu usprawiedliwionenu życzeniu krewnych i przyjaciół zadośćuczynić, a przytem ułatwić zyskanie dobrego uczynku na rzecz czyśćcowych Dusz, **Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Krakowie** wydaje odpowiednią **ulotkę nagrobną** która posłuży do ozdobienia grobów, **zamiast światłem świec i kaganków** (Cena 10 gr.).

Dochód przeznaczono na **cele Twa św. Wincentego** a Paulo, które w roku przyszłym będzie obchodzić 100-lecie swego założenia przez świątobliwego Fryderyka Ozanama, francuskiego akademika.

W związku z tą zbliżającą się rocznicą, godne rozpowszechnienia jest wydawnictwo, modlitewki o beatyfikację Fryderyka Ozanama z jego podobizną (w cenie 10 gr). *Dr. Eug. Jelonek.*

Z dziedziny przyrody i techniki.

Niezwykłe zjawiska przy zachodzie słońca w Afryce południowo-zachodniej.

Od końca kwietnia b. r. obserwują w południowo-zachodniej Afryce ciekawe zjawiska przy zachodzie słońca. Oto większa część zachodniej strony nieba świeci jakby ściana, rozżarzona do czerwoności, zaś górna krawędź tej ściany jest płowo szara i nieprzeźroczysta. Zjawiska te rozpoczęły się z chwilą, gdy z końcem kwietnia b. r. nastąpiły wielkie wybuchy wulkaniczne w górach Ameryki południowej, tak zwanych Andach i niewątpliwie są one z temi faktami w związku. Podobne bowiem zjawiska przy zachodzie słońca obserwowano już w r. 1883 po wybuchu wulkanu Krakatau, w cieśninie Sunda, pomiędzy Sumatrą a Jawą. Wówczas to, wskutek wybuchu tego wulkanu zostały wyrzucone tak wielkie masy pyłu do atmosfery, że zaćmiły horyzont. Stać się to mogło tem łatwiej, że taki pył posiada bardzo mały ciężar gatunkowy i może unosić się w powietrzu na znacznej wysokości i przez czas bardzo długi. Pył ten, unoszony wówczas prądem wiatru, rozprószył się prawie ponad całą ziemią. Olbrzymie ilości jego, unosząc się w powietrzu i to bardzo wysoko, były długo jeszcze po zachodzie słońca oświetlone i wówczas to obserwowano po zachodzie słońca krwawą łunę nad Europą.

Podobnie ma się rzecz i z faktem obecnie obserwowanym w Afryce południowo-zachodniej. Purpurowe zabarwienie nieba, zmieniające się w odcieniach i w natężeniu trwało nieraz do 10 w nocy i dłużej. I tam pył wulkaniczny, unosząc się na znacznych wysokościach, pod wpływem promieni słońca i rozproszenia światła spowodował te ciekawe zjawiska. Nie mogą one tym razem być widziane w Europie z tej przyczyny, że w ciągu ubiegłego lata wielkie masy powietrza, pchane prądami, popłynęły z północnej półkuli na południową, a wskutek tego unosiły z sobą pył ten na południe od równika. *E. I.*

Polskie winobranie

Dowodów na to, że w dawnej Polsce istniały winnice, mamy sporo. Obok zapisków kronikarskich, stwierdzających, że już przed laty 800 hodowano w dzisiejszej Małopolsce na Śląsku, w Poznańskiem i na Pomorzu winorośl, za dowód posłużyć mogą nazwy niektórych miejscowości, jak Winniki, Winna Góra i t. d.

Ilość winogron, zebranych w ówczesnych winnicach, nierzadko wynosiła kilkadziesiąt tysięcy kg. a ilość sporządzonego z nich wina kilkanaście tysięcy litrów. Np. w roku 1405 wyprodukowano 14 tyś. litrów wina.

Niestety, bujnie kwitnącą wówczas hodowlę winorośli spotkał cios w postaci pasorzyta filoksery*), który w latach 1600 zniszczył ówczesne winnice, nie pozostawiając po nich niemal śladu. To też z biegiem wieków zapomniano u nas o istnieniu bogatych winnic, a wśród laików zapanował pogląd, że klimat nasz nie nadaje się do hodowli winogron.

Nieusprawiedliwiony ten pogląd zbijają doświadczenia lat ostatnich. Coraz częściej słyszymy, że w różnych okolicach kraju udają się winogrona, że powstało już kilka winnic na Pomorzu, w Poznańskiem, na Śląsku, nie wspominając już o Zaleszczykach. Zaleszczyki są bowiem szczególnym wyjątkiem. Nazwane „polską Afryką" ze względu na swój klimat, przypominający okolice równika, — jak stwierdził prof. Stenz — są idealnym terenem do hodowli owoców południowych. Dzisiaj w Zaleszczykach owocuje 100 tysięcy krzewów winnych. W roku bież. sprowadzono z Ameryki miljon nowych szczepionek, z których przyjęło się pół miljona. W najbliższych więc latach zbiór winogron w Zaleszczykach zwiększy się pięciokrotnie. Wszystko to dzięki niezwykłemu klimatowi tego ciekawego zakątka Polski.

Ale poza Zaleszczykami spotkać można winnice i w innych — jak wspomniałem — zimniejszych okolicach Polski. Obok winnic prowadzonych na większą skalę widzi się coraz częściej, zwłaszcza w Małopolsce, winną latorośl, hodowaną w mniejszych rozmiarach, dla domowego użytku. Zamiast bezużytecznego dzikiego wina południowe ściany nielicznych narazie domów ocienia szlachetna winorośl, rodząca niegorsze od węgierskich kiście gron, równie słodkich jak południowe.

W małopolskiem miasteczku Strzyżowie nad Wisłokiem założyły taką małą hodowlę winogron Siostry Serafitki przy prowadzonej przez nie ochronce. Południową ścianę budynku zakryła winna latorośl na przestrzeni około 60 metrów kwadrat. W roku ub. nieduża ta „winnica" dała przeszło 200 kg. owoców.

Oczywiście w naszym klimacie udają się gatunki winorośli, dojrzewające wcześnie, z końcem sierpnia lub w pierwszej połowie września. Najlepiej udaje się winna latorośl, rozpięta na drewnianej kracie pod ścianami domów, wystawionemi na południe, choć rozpinają ją również na parkanach. Wymaga ona pewnej troskliwości ze strony hodującego, jak dodatku wapna do gleby, jeśli ta nie jest wapienna, okrycia na zimę i t. d. Niewielkie te trudy wynagradza jednak sowicie plon.

To też hodowla winnej latorośli zwiększa się w Polsce z każdym rokiem i być może za lat kilkanaście przybierze takie rozmiary, że ilość sprowadzonych z zagranicy winogron zmniejszy się wybitnie, a wieś polska obok tradycyjnych dożynek obchodzić będzie także winobranie.

Niektórzy twierdzą, że będziemy mogli pokryć całe zapotrzebowanie winogron w Polsce, a nawet wywozić winogrona, oraz ich przetwory zagranicę. W to drugie trudno uwierzyć, jeśli się przyglądniemy cyfrom uzyskiwanym w krajach, hodujących winną latorośl. Na pierwszem miejscu wśród tych krajów stoi Francja, w której $1/_{20}$ część powierzchni pokrywają winnice. Roczna produkcja winna wynosi we Francji 7 miljardów litrów, co przedstawia wartość 5 miljardów franków.

Zbliżenie się do takich astronomicznych cyfr jest dla nas oczywiście niemożliwością. Hodowla winnej latorośli w mniejszym zakresie, na własną potrzebę jest jednak u nas, jak wykazuje doświadczenie lat ostatnich, zupełnie możliwa. *(ak.).*

*) Filoksera należy do mszyc. Dzisiaj hodowane krzewy winne są na filokserę odporne. Hodowcy osiągnęli to dzięki szczepieniu winorośli szlachetnej na dziczkach amerykańskich.

Zapomniałem...

— Wwwjjjęęę... — zajęczały druty telegraficzne wzdłuż nasypu kolejowego.

— Du-du-du-du — uderzały koła wozów na złączeniach szyn, tak szybko, że ucho ludzkie prawie nie było zdolne przerw rozróżnić, albowiem biegł pociąg pospieszny.

Maszynista wychylił się przez balustradę i spoglądał na „przestrzeń" posępnym wzrokiem. Czuł jakiś niejasny niepokój. Nie umiał sobie zdać sprawy, dlaczego, a jednak — brakło mu zwykłej pewności siebie. Przenikał go nieokreślony lęk przed czemś nieznanem. Uderzenia kół po szynach brzmiały dzisiaj w uszach maszynisty osobliwie ponuro, przypominały mu z dziwną natarczywością tykanie zegara, które sygnalizuje coś, co już nie wróci i raz stracone, nie da się nigdy odzyskać. Gdyby maszynista mógł był słyszeć jęk słupów i drutów telegraficznych, byłby napewno i w tym dźwięku odnalazł złowrogą nutę. Albo, gdyby był wierzył w przeczucia, byłby od najbliższego budnika telefonował, czy linja jest wszędzie wolna?..

Maszynista otrząsnął się, przetarł kułakami oczy i rzekł do palacza:

— Idźcie, Szymonie, na chwilę do okienka, uważać na sztrekę! Ja już sam dorzucę węgla, chcę się rozruszać.

— A czemuż to tak, Andrzeju? — zapytał palacz, mocno zdziwiony.

— Czuję się niezdrów — odparł Andrzej.

— No, no — mruknął Szymon, podchodząc do balustrady. To, co posłyszał, nie mogło mu się w głowie pomieścić. Chłop taki, jak Andrzej Kozowicki, miałby być chory? Przecież jemu się to dotychczas nigdy nie przytrafiło! Zawsze punktualny i trzeźwy był wzorem pracownika, całe trzydzieści lat, które przesłużył przy koleji.

Szymon zapatrzył się w „sztrekę", lecz myślami pozostał przy Andrzeju. Milczał, bo nie lubiał się dużo wypytywać; spełniał rozkaz i koniec. Ale z pod oka spoglądał co chwila na maszynistę, z którym miał czas zżyć się przez osiemnaście lat wspólnej służby.

Ten zaś, dorzuciwszy węgla, podszedł znów do drugiego okienka. Obaj stali teraz nieruchomo, zapatrzeni w lśniący wąż szyn; lecz myśli maszynisty uleciały daleko, setki kilometrów wstecz, do rodziny, żony i maleńkich, drogich wnucząt, których był jedynym żywicielem. Ich ojciec, — jego jedyny syn — umarł już dawno, a matka, ciężko chora, walczy ze śmiercią.

Dział rolniczy.

Zbliżenie dłużnika do wierzyciela.

Rolnicy, którzy popadli w trudności płatnicze, mogą składać podania do sądów okręgowych lub grodzkich, które będą w możności udzielać odroczeń płatności na rok.

Ulgi te jednak nie przysługują takim rolnikom, których stan zadłużenia jest tego rodzaju, że ich nic uratować nie może, nadto jeżeli odroczenie płatności naraziłoby wierzycieli na zbyt wielkie szkody, a także, jeżeli zadłużenie gospodarstwa nastąpiło wskutek lekkomyślnego zaciągnięcia zobowiązań.

Odroczeniom nie podlegają podatki rządowe, samorządowe, opłaty sądowe, ubezpieczeń społecznych, alimenta, płace najemników, raty długoterminowych pożyczek, należności za towary gospodarcze jak nawozy sztuczne, nasiona i t. p.

Wszystkie te ograniczenia znacznie obniżają znaczenie ulg.

Rolnicy, których powyższe nie dotyczy, winni złożyć podania o odroczenie płatności, załączając następ. dokumenty: 1) pismo, stwierdzające prawo własności, 2) rachunki gospodarcze, 3) wykaz dochodów, 4) spis długów, 5) wykaz sum na pożyczkach, 6) spis dawnych i otrzymanych poręczeń, 7) wykaz niewykonanych jeszcze wyroków sądowych, 8) plan uzdrowienia gospodarstwa, 9) oświadczenie o prawdziwości zeznań.

Przed upływem roku po wydaniu wyroku, udzielającego odroczeń wypłat, jeżeli rolnik przewiduje niemożność zaspokojenia swych wierzycieli, winien w sądzie złożyć wniosek o otwarcie postępowania układowego i przedstawić propozycje układowe.

Wynika z tego, że rozporządzenia o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie są tylko przymusowym zbliżeniem dłużnika do wierzyciela, zalecającym dobrowolne pogodzenie się i rozłożenie płatności długów.

We wszystkich sprawach finansowych, dolegających rolnikom, należy się udać do biur finansowo-rolnych przy Okręgowych towarzystwach rolniczych, które udzielają odpowiednich wskazówek i poparcia.

Zapobieganie chorobom drobiu.

Cholera i pomór u drobiu są chorobami bardzo zaraźliwemi, których leczyć nie można, jedynie im zapobiec i zabezpieczyć drób przed zarazą.

Przedewszystkiem należy zachować jak największą czystość w kurniku i na podwórzu, sztuki padłe palić lub bardzo głęboko zakopać. Srodkiem zapobiegawczym, stosowanym z powodzeniem, są t. zw. pigułki chyliczkowskie, przyrządzone w następujący sposób: 1 łyżkę smalcu, 1 łyżkę terpentyny weneckiej, 1 łyżkę siarki, wymięszać i wgnieść mąki żytniej na twarde ciasto, jak na zacierki. Robić pigułki wielkości grochu polnego i dawać naczczo przed wypuszczeniem drobiu z kurnika 2 pigułki dorosłym sztukom, 1 młodym. Po godzinie dać wody z kwasem solnym (1 łyżeczkę kwasu solnego na litr wody); w godzinę później wypuścić kury i nakarmić suchem ziarnem.

Targ i giełda.

Kraków, 21 października. Waluty: dolar amer. 8·90 zł, Ziemiopłody: pszenica 25·50—26; żyto 18—18·25; owies 16·50—17; jęczmień 16—16·50; kukurudza 26—27; groch zwykły 24—27; fasola biała 20—22; bobik 17—18; makuchy rzepakowe 17—17·50; makuchy lniane 22—23; siano średnie 7—7·50; koniczyna pastewna 9—10; słoma 5—7; ziemniaki 3·70—4; otręby żytnie 9—9·50; otręby pszenne 9·25—10. Ceny w złotych za 100 kg. Ceny bydła i trzody chlewnej za 1 kg żywej wagi w groszach: buhaje 39—64; woły 41—72; krowy 24—56; jałówki 36—68; cielęta 70-130. Za konie płacono: pojazdowe od 200—400 zł.; pociągowe lekkie od 60—150 zł.; rzeźne od 10—30 zł. Na targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 20—25 gr.; ser krowi 1 kg. 60—80 gr.: masło deserowe 1 kg. 3·80—4 zł; masło zwyczajne 2·80—3 zł.; jaja szt. 10—12 gr.; cebula 1 kg. 20—25 gr.; pomidory 1 kg. 50—60 gr.; kapusta biała kopa 3—4 zł.; kura 2·50—4 zł.; kurczęta para 2·50-4 zł.; kaczka 2—2·50 zł.; gęś 6—7 zł.; indyk 6—7 zł.; indyczka 4—5 zł.

Zestawienie wywozu i przywozu towarów w r. 1931 wykazuje, że rolnictwo dało 721 miljonów zł. wpływu z wywozu produktów rolniczego pochodzenia, górnictwo 332 milj. zł., przemysł dał deficyt, bo za 238 milj. zł. więcej sprowadzono towarów, aniżeli wywieziono, towary zaś mieszane dały deficyt 398 milj. zł.

W ostatecznym wyniku wywóz towarów z Polski przewyższył przywóz o 417 milj. zł. dzięki rolnictwu.

Na wspomnienie śmierci serce zabiło mu, jak młotem.

— Co to jest? — myślał, niemal ze strachem. — Dlaczego ja muszę myśleć o nich? Skąd ten smutek gwałtowny? Czyżby świeże nieszczęście w domu?...

Równocześnie Szymon przecierał oczy, gdyż, choć starał się uważać, miał jakby mgłę przed sobą: patrzył na sztrekę, lecz jej nie widział. Troska o starego towarzysza nie pozwalała mu skupić się; nagle uderzył pięścią w ściankę maszyny.

— Do krocset stu tysięcy! — warknął sam na siebie. — Przyjaciel przyjacielem, ale służba służbą! On polega na mnie, bo mi kazał czuwać. Czy mamy rozbić tę całą piekielną pakę dlatego, że nie mogę się opanować i poddaję się sentymentom?!

Czemprędzej zapalił papierosa. Podniecony dymem, uczuł się pewniejszy. Znów oparł się o balustradę. Patrzył przed maszynę, przymrużając od wiatru oczy. Tylko od czasu do czasu zerkał na towarzysza. Ten był zatopiony w myślach i nie słyszał ani nie widział nic, co się dokoła niego działo.

Tymczasem potężna maszyna, kunsztowna, lecz martwa, bezmyślna bryła żelaza i stali, parskała, pluła parą i dymem, drgała i wibrowała wszystkiemi cząsteczkami swego olbrzymiego cielska; obrotami wysokich kół pochłaniała przestrzeń, jakby odbijając się szybkiemi pchnięciami potwornych tłoków i spieszyła w zawrotnym pędzie, posłuszna skinieniom dwóch słabych istot ludzkich, nieczuła na ich ból i smutek, bezwzględna, wymagająca od nich napięcia uwagi i zimnej krwi, żeby przez moment zapomnienia nie stała się ich grobem...

Tylko... czy jedynie oni mogą być winni?...

Wwwjjjęęę... — jęczały w przelocie druty i słupy telegraficzne; — du-du-du-du — odpowiadały zlanym w całość łoskotem koła wozów, głusząc całkowicie słabe głosy drutów. I tylko na mostkach wstrząsy udzielały się sztabom barjery i przewodom sygnałowym, a te grały donośnym, syczącym tonem, odbijając uderzenia kół, jak krótką palbę karabinowych strzałów.

— — — — — — — — — — — — —

Nadeszła noc. Spadł deszcz zimny i przenikliwy. Na stacji w B. ruch, krzyki i nawoływania. Napoprzek jednego z głównych torów stanął zdefektowany, towarowy pociąg.

— Da się naprawić natychmiast?! — pada gwałtowne pytanie, dyszące szybkością.

— Tak jest, panie naczelniku. Za pięć minut odjedziemy.

Dokończenie nast.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Przed zwołaniem Sejmu rząd zamierza załatwić jeszcze kilka spraw w drodze dekretów. Termin zwołania Sejmu jest jeszcze niewiadomy.

Będą płacić ziemią. Na posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono 2 projekty rozporządzeń p. Prezydenta Rzplitej, dążących do odbudowy rolnictwa. Jeden dotyczy ułatwienia spłaty uciążliwych zobowiązań przez rolników i podniesienia cen ziemi. Omawiano również pozwolenie rolnikom na zapłatę zobowiązań ziemią.



Rozpoczął się sezon na ostrygi. Na obrazku widzimy hodowlę ostryg. Uprawa ich nie jest zbyt miłą rzeczą, trzeba się dobrze unużać we wodzie.

Budżet państwowy na rok 1933/34 według projektów wyniesie 2,450,000.000 zł. na wydatki, zaś 2,100.000.000 zł. na dochody. Deficyt zatem przewidywany jest na 350,000.000 złotych, a jakim sposobem zostanie on pokryty to jest już tajemnicą.

Bank Polski obniżył stopę dyskontową z 7 i pół na 6 procent, zaś dla zastawów z 8 i pół na 7%.

Fałszują 10-złotówki srebrne. Są one lżejsze od monet prawdziwych, ząbki na otoku mają naogół niewyraźne, a kanty monety są nierówne. Rysunek miejscami zalany. Również ukazały się fałszywe stuzłotówki. Wśród licznych wad i braków uderza na nich szereg niedociągnień w wykonaniu. Najważniejszą, rzeczą po której podrobione można poznać, jest fakt, że umieszczono na nich w numeracji liczby sześciocyfrowe, podczas gdy na prawdziwych są siedmiocyfrowe.

Wysokim komisarzem Ligi Nar. na Wolne Miasto Gdańsk został tymczasowo p. H. Rosting, Duńczyk. P. Rosting jest dobrze obznajomiony ze sprawami gdańsko-polskiemi.

Inwalidzi wojenni. W bież. roku została wydana ustawa o zaopatrzeniu inwalidzkiem. Według tej ustawy badane będą uprawnienia naszych inwalidów wojennych. Przypuszczalnie około 10% t. j. ponad 16 tyś. inwalidów utraci pensje.

Oszczędności zamiast redukcyj płac. Magistrat miasta Warszawy miał obniżyć płace urzędnikom administracyjnym o 7 i pół procent; aby jednak uniknąć obniżki, postanowiono poczynić pewne oszczędności w budżecie miasta.

Wolne od nauki szkolnej. W bież. roku na Wszystkich Świętych będzie młodzież miała 4 dni wolne od nauki t. j. od 31 b. m. do 2 listopada (Dzień Zaduszny) włącznie.

Wilki zaczynają zagrażać w powiatach baranowickim, mołodeczańskim, wołożyńskim i słonimskim. Porywają one w biały dzień owce, cielęta i duszą konie, a nawet zaszły wypadki, że napadły na ludzi. — Wnioskują z tego o wczesnej i silnej zimie.

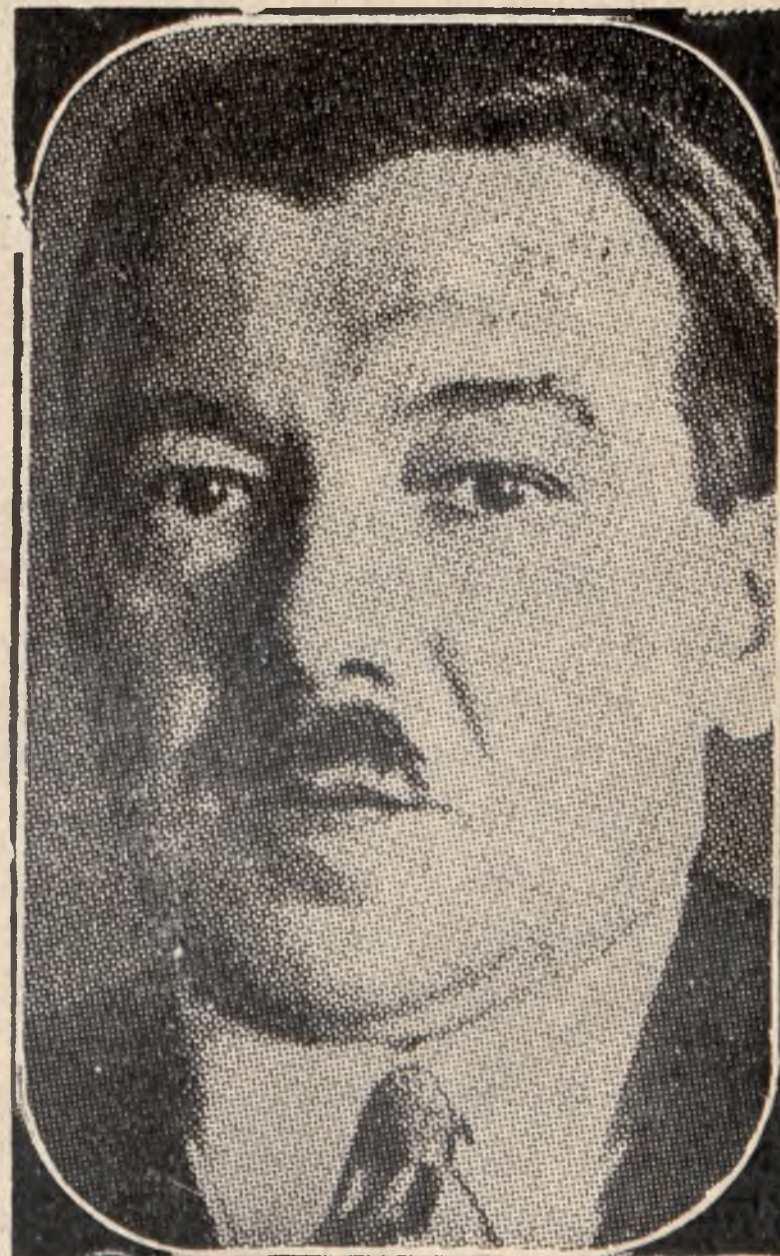
Banany z Palestyny do Polski. Rząd zezwolił na przywiezienie do Polski z Palestyny 700 ton pomarańczy, 65 ton wina, 20 ton bananów i 10 ton orzechów do końca b. r.

Poszukiwani są spadkobiercy śp. Katarzyny Kierepka, córki Piotra i Anastazji z domu Grynal, urodzonej w Krasnem 12. III. 1898 roku i zmarłej w Valecieunes w 25. VII. 1928 r. Zmarła pozostawiła w spadku ok. 3.000 franków. Osoby zainteresowane winny zwrócić się do Konsulatu Polskiego w Lille,, 119 Boulevard de la République — lub do biur Syndykatu Emigracyjnego.

Walka o polskie gimnazjum w Niemczech. Polacy na niemieckim Śląsku starali się o otwarcie polskiego gimnazjum w Bytomiu. Kiedy już wszystko było gotowe, władze niemieckie nie pozwoliły na otwarcie tegoż. Wobec czego Polacy tamtejsi zwrócili się o wstawiennictwo do Ligi Nar. Kiedy jednak sprawa ta zostanie załatwiona, niewiadomo. Zaznaczyć należy, że Niemcy na polskim Górnym Śląsku mają 13 gimnazjów, w tem 7 utrzymywanych przez skarb polski, a Polacy po drugiej stronie nie mają ani jednego, choć jest ich 2 razy więcej.

Burzliwa kampanja wyborcza w Niemczech. Hitlerowcy do niedawna szli ręka w rękę z bojową organizacją „stalowego hełmu" t. zw. „Stahlhelm". Obecnie przed wyborami zaczynają się wzajemnie prowokować, a nawet w Hamburgu doszło do strzelaniny między zwolennikami tychże partyj.

I we Francji nie jest tak dobrze, jakby się zdawało. Ostatnio zniżono płace urzędnicze o 10%, a deficyt budżetu państwowego dochodzi do 8-miu miljardów franków czyli zgórą 3-ch miljardów zł.



Prof. Zawadzki minister skarbu.

Ruchy rewolucyjne w Jugosławji przeciw panującej dyktaturze zaczynają przybierać coraz ostrzejszy wyraz. Chorwaci chwytają już nawet za broń. Małe ich oddziałki wędrują po kraju, ćwiczą zdolnych do broni mężczyzn i zapowiadają powstanie. Przy spotkaniach z policją dochodzi do krwawych starć. Mimo, że więzienia jugosłowiańskie są pojemne, to wnet braknie w nich miejsca dla opozycji, która ogarnia kraj.

Nowy rząd w Rumunji utworzył były premjer Maniu, ponieważ dotychczasowy rząd Vaidy podał się do dymisji. Titulescu w obecnym rządzie został nadal ministrem

spraw zagranicznych. Rumunja wciąż jeszcze prowadzi rokowania z Rosją w sprawie układu o nieagresji t. j. o zobowiązanie się nienapadania wzajemnego na siebie. Pakt ma być wzorowany na polsko-sowieckim.

Czeska policja w pancerzach. Prascy policjanci zostali zaopatrzeni w stalowe pancerze, które noszą pod ubraniem. Pancerze te mają ich chronić przed nożowcami



Na lewo Pomnik poległych w wielkiej wojnie, wystawiony w Szampanji. Na prawo: Odsłonięcie pomnika.

i przed kulami rewolwerowemi. Widocznie i w Czechach bandytyzm przybiera groźne rozmiary.

Nowa republika żydowska. Bolszewicy, pragnąc skaptować sympatje żydowskie, ogłosili w r. 1928 okręg Biro-Bidjan we wschodniej Syberji, jako należący do narodu żydowskiego. Tereny te mają się stać w roku 1933 „Autonomiczną Republiką Żydowską" i obejmują 38.000 klm. kwadr. Jest to kraj niezmiernie zasobny w bogactwa naturalne i żyzny. Do 1933 roku ma się doń wprowadzić 50.000 żydów. Narazie liczba ich wynosi przeszło 6.000 Jakoś się nie spieszą!

Biją się we Wiedniu narodowi socjaliści, a więc hitlerowcy z socjalistami. W jednym dniu padło 4 zabitych i 23 rannych, nadto aresztowano 100 osób. Również na wyższych uczelniach doszło do bójki, z tego powodu zostały zamknięte. Powodem bitki była sprzeczka, podczas której pewien socjalista przebił nożem hitlerowca.

W bolszewji z powodu silnej zwyżki cen artykułów pierwszej potrzeby, 1 kg. chleba czarnego kosztuje 10 rubli, słoniny 40 rb., masła 45 rb., mięsa wołowego do 40 rb., jajko 1 rb. Cukier prawie całkiem znikł z rynków bolszewickich. Szpitale kupowały cukier do celów leczniczych, płacąc za kostkę 1 rubla.

Gwiazda dzikiego dyktatora bolszewji Stalina szybko gaśnie z powodu coraz większego upadku gospodarczego kraju. Osławiona „piatiletka", czyli plan rozbudowy gospodarczej bolszewji w pięciu latach, zupełnie zawiodła. Sytuację pogarsza spadek czerwońca, oraz szereg niepowodzeń na terenie międzynarodowym. Z tych względów rośnie opozycja i panuje przekonanie, że rządy przejdą w ręce czerwonego militarysty, zwolennika wojny i mordu Woroszyłowa, który przegrał wojnę z Polską. Senzację wywołało wyrzucenie z partji komunistycznej 20-tu wybitnych komunistów z powodu utworzenia tajnej organizacji, która zmierzała do przywrócenia „kapitalistycznej" gospodarki. Opozycja oparła się na bogatych chłopach t. zw. kułakach.

Żydzi mają opuścić Litwę i przenieść się do Stanów Zjedn., do majątków żydowskiego miljonera Holveya. Wiadomość ta wywołała zadowolenie w całym kraju. Ale, czy rząd amerykański zgodzi się na to, — jeszcze nie wiadomo. — Oby to od nas wyemigrowali!

Brat Kruegera został aresztowany za finansowe matactwa. Jest on wielkim przemysłowcem i właścicielem szeregu dzienników w Szwecji. Był honorowym konsulem polskim.

Gdzie sens. Ostatnio na Litwie zabroniono Polakom używać wyrazu śmietana, ponieważ brzmienie tego wyrazu jest podobne do brzmienia nazwiska prezydenta Republiki Litewskiej p. Smetony. Zamiast „śmietany" będzie w użyciu ustalony nowotwór językowy „gratynielec". Więc wszyscy zamiast litra śmietany — będą prosili o litr gratynielcu.

Wagony dla matek i dzieci. Zarząd koleji syberyjskiej postanowił wybudować specjalne wagony dla matek i dzieci. W wagonie takim będzie łaźnia, izby dla prania i suszenia pieluszek dziecięcych, jadalnia dla dzieci, bawialnia i t. d. Przy każdem miejscu sypialnem będzie specjalne łóżko dla dzieci.

Humor.

NASZE DZIECI

Siedmioletni Jaś wchodzi nieśmiało do sklepu z zabawkami i pyta sprzedawcy:

— Czy ma pan gazy trujące dla żołnierzy ołowianych?

WŁAŚCICIEL DOMU

Lokator: Dach jest taki dziurawy, że ciągle kapie mi na głowę. Jak długo to jeszcze potrwa, panie gospodarzu?

— Mój drogi panie, czyż ja jestem przepowiadaczem, żebym wiedział, kiedy nastanie pogoda.

Z Krakowskiego Arcybiskupiego Komit. Ratunkowego.

W ciągu miesięcy letnich po dzień 30 września b. r. wpłynęły na rzecz Krakowskiego Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego następujące ofiary:

Bank Gospodarstwa Kraj. Oddział w Krakowie 50 zł. p. Hankiewiczowa — 1 zł. Mieczysław Kolbuszewski — 10 zł. Leon Kopyciński — 5 zł. Feliks Zoll — 1 zł. Adamowie Szarscy — 100 zł. Dr. Kapliński — 1 zł. Jan Kochanowski — 50 zł. Dr. Klugerowa — 10 zł. Uczennica gimnazjum S. S. Urszulanek — 27 zł. 77 gr. Administracja dóbr hr. Potockich — w Krzeszowicach — 400 zł. Nadto z Kurji Książęco-Biskupiej na cele Komitetu złożyły Urzędy parafjalne: w Węglówce — 7 zł. 50 gr. Gdowie — 40 zł. Siemieniu — 31 zł. Kasinie Wielkiej — 16. i w Jordanowie — 48 zł., tudzież Urząd parafjalny św. Florjana w Krakowie — 259 zł. 15 gr. i Urząd parafjalny św. Salwatora — 104 zł., inż. Włodarczyk z Wieliczki — 20 zł. p. Boratyński — 14 zł., Kamińska — 5 zł. ks. Gorzyk z Myślenic 5 zł. 95 gr., N. N. — 10 zł. Obertyński — 5 zł., ks. Janik — 10 zł, N. N. — 5 zł.. ks. Jan Sidełko z Kalwarji Zebrzyd. — 25 zł.

Od dnia 1 listopada b. r. zamierza Komitet znowu rozpocząć rozdawnictwo obiadów dla osób ubogich (z wykluczeniem żebraków), które chociaż są bez pracy z powodu kalectwa, lub podeszłego wieku nie mają prawa do zasiłków ani z funduszów dla bezrobotnych, ani też z Miejskiego Komitetu dla spraw bezrobocia.

Ze względu na niebywałą nędzę całych setek takich osób i rodzin, niemających nieraz znikąd pomocy, apeluje Komitet mimo ogólnego ciężkiego położenia ekonomicznego do wszystkich stanów o dalsze wydatne ofiary na rzecz tych nieszczęśliwych, często bezdomnych, lub pędzących żywot po ciemnych suterynach i poddaszach, gdyż i o nich społeczeństwo zapomnieć nie może.

Z ostatniej chwili.

Odsłonięcie pomnika Ignacego Łukasiewicza, odkrywcy nafty w Polsce i twórcy polskiego przemysłu naftowego, nastąpiło w Krośnie 22. X. b. r. W odsłonięciu wziął udział minister przemysłu i handlu p Zarzycki w imieniu p. Prezydenta.

Rada Parafjalna św. Szczepana w Krakowie urządza w sali na Modrzejówce akademję ku czci Chrystusa-Króla, 30. X. b. r. o godź. 5-tej. Przemawiać będzie znany literat p. Kalinowski.

WYKAZ WYDAWNICTW

Oleksy Wł.: **(Prawo przeciw pornografji).** Cena — 45 gr. **polecenia godnych dla walki o czystość w społeczeństwie.**

Papież Pius XI, Encyklika o małżeństwie chrześcijańskiem 2 zł. — X. Podoleński, Podręcznik pedagogiczny 4.20 — Przed ślubem i po ślubie, 1.30 — Plus R. T. J., w obliczu życia (dla młodzieży męskiej — żeńskiej) po 1.80 — Przeciw bezwstydowi w druku i w obrazku (4 kazania) 0.50 — Rozbierska M., Stefanek 1.50 — Rozwód a zdrowie narodu 3.50 — Rzepecka Z., W służbie dobra i prawdy 4.75 — Schilgen H. T. J, Na usługach Stwórcy 0.90 — O czystość młodzieży 2.20 — Ty i ona 1.70 — Sebbitz O. C. S. R., Co mąż i żona powinni wiedzieć i czynić 0.50 — Sroka Fr. X, Inteligent 3.80 — Urban J. O., Na ślubny kobierzec 4 — Na wejście w świat 5 — O zdrowe ustawodawstwo małżeńskie w Polsce 0.70 — Vermersch A. T. J., Katechizm małżeństwa chrześcijańskiego 2 — Weryński H. X., Na progu uświadomienia 0.80 — Wnęk J. J.. O wychowanie nowej kobiety 0.50 — Wyrobisz B. X. Dr., Przestępstwa przeciwko prawom familijnym 0.50 — Zyberkówna—Plater C., Kobieta ogniskiem w rodzinie 7.20 — Na progu małżeństwa 7.60 — Zychliński B. X., Młody Polak Katolik 1.60 — Rodzice chrześcijańscy a młodzież dorastająca 1 — Zychliński B. X., Wychowanie młodzieży w czystości obyczajów 1.20.

Wszystkie powyższe książki można **zamawiać w księgarni Krakowskiej, Kraków, ul. św. Krzyża 13.**

FIRMA KATOLICKA! ROK ZAŁOŻ. 1921.

„POLONJA"

dostarcza wszystkich gatunków węgla, drzewa i koksu po cenach znacznie zniżonych!

NA PROWINCJĘ WYSYŁAMY WAGONOWO.

KRAKÓW, Nowe Usypiska kolejowe UL. PRĄDNICKA TEL. 171-37.

„Oferujemy na sprzedaż 3—4 letnie drzewka jabłoni różnych gatunków, najlepszych odmian, w cenie po 2·30 zł. za sztukę. 10 sztuk 20 zł. Ponadto orzechy włoskie w cenie po 3 zł. za sztukę, 10 sztuk 27 zł. Przy zamówieniach większych, odpowiedni opust. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Dóbr Hr. Adama Potockiego Zator, oraz Administracja Dóbr Hr. Potockich Krzeszowice".

Osoba po 30 poszukuje jakiejkolwiek pracy do dzieci lub chorej osoby. Łaskawe zgłoszenia do Redakcji pod „Praca".

Kilka parcel tanio do sprzedania w Dz. XVI. Kraków — Łobzów. Wodociąg, światło, kanał. Wiadomość Kraków, Gnieźnieńska 13.

Chłopiec 17 lat liczący oddany być może do posługi. Wiad. w redakcji „Dzwonu".

Architekt — budowniczy poszukuje pracy. Kraków, Czysta 5 m. 7.

UWAGA!

NAJWIĘKSZY WYBÓR RÓŻAŃCY

KOKOWE, HEBANOWE, KOŚCIANE, SZKLANE I PERŁOWE. OD ZŁ. 2 ZA TUZIN **POLECA**

ALFRED MACHNICKI

KRAKÓW

HURTOWNIA ART. RELIGIJNYCH UL. MIKOŁAJSKA 5.

UWAGA!

HELENA PAPIERNIK

KRAKÓW, ULICA MIKOŁAJSKA L. 11.

ma na składzie i stale prowadzi: Pończochy damskie, dziecinne, skarpetki, rękawiczki, krawatki, kołnierze, spinki, lusterka, chustki do nosa, koszule damskie, kombinacje, reformy, bieliznę dla niemowląt, hafty, koronki, motywy, gumy do bielizny i na podwiązki, potniki, wstążki, taśmy jedwabne, wełniane i batystowe, nici, bawełny, włóczki, wełny, przędze, jedwab sztuczny, grzebienie do czesania, grzebyki do włosów, szczotki do zębów i rąk, mydła, woda kolońska, perfumy, szampony, przybory do szycia i haftu, towary galanteryjne.

Brzytwy, aparaty i ostrza do golenia, scyzoryki, nożyczki, grzebienie, szczotki do zębów, włosów, paznokci i sukien, termosy, parasole, portfele, portmonetki, torebki, teczki, kasetki do kart i inne oraz wielki wybór gier i zabawek

POLECA

STEFAN PORĘBSKI Kraków, Rynek Gł. 32

MARJA KULINOWSKA

Kraków, Sławkowska 13

Skład płócien, bielizny, haftów kościelnych i własna wytwórnia kołder.

Wszelkie przybory do szycia, hafty, koronki, wstążki, taśmy, guziki, D. M. C. artykuły, również pończochy, skarpetki, rękawiczki, chustki do nosa, bieliznę męską, damską i parasole poleca:

ZOFJA AKSAKOWA KRAKÓW Wiślna 4.

WIKTOR BROMOWICZ

Kraków, ul. Szczepańska L. 1.

MAGAZYN BŁAWATNY ORAZ PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA SUKIEN, KOSTJUMÓW DAMSKICH GOTOWE:

KOSTJUMY, PŁASZCZE, BLUZY

Pierwszorzędny Zakład Pogrzeb. „CONCORDIA"

Jana Wolnego Pl. Szczepański 2 Telefon 103-31.

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych, przeprowadza ekshumacje i przewozy zwłok do wszystkich krajów. Mniej zasobnym daleko idące ustępstwa.

TYLKO TU NAJLEPSZEJ JAKOŚCI

Kawa mieszanka Nr. 2 zł. 10·80 za kg.

Herbata mieszanka Cejlońska zł. 32·— za kg.

M. JAWORNICKI KRAKÓW Rynek 44.

PIERWSZA KRAK. ELEKTRO-MECHAN. PALARNIA KAWY.



INSTRUMENTA MUZYCZNE

PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK

POLECA

JÓZEF NIKIEL

Kraków, ul. Szewska L. 2.

Wszelkich porad przy zakładaniu i kompletowaniu zespołów orkiestralnych udziela **bezpłatnie**. Violonczela stara orginalny Klotz okazyjnie do sprzedania.

Jedyny w krakowie Katolicki sklep dodatków krawieckich

JAN SAJAK

Kraków, ul. św. Tomasza 24. telef. 165-31

(Nowy dom Kasy Oszczędności m. Krakowa, róg ul. Szpitalnej)

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju dodatki krawieckie.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.—	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada ks. E. Lubowiecki.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.